

Posiedzenie Senatu RP VIII Kadencji

2 września 2015 r.

Referendum Prezydenta Andrzeja Dudy - debata

Senator Kazimierz Wiatr:

Panie Marszałku! Pani Minister! Szanowni Państwo!

To jest moje pierwsze wystąpienie w tej debacie. Wysłuchałem wszystkich wystąpień i muszę powiedzieć, że wahałem się, czy zabierać głos. Jednak trudno jest milczeć wobec tego, co tu zostało w wielu wypowiedziach pań i panów senatorów z tej mównicy wypowiedziane.

Otóż ja muszę powiedzieć, że doznałem pewnego szoku poznawczego, kiedy dowiedziałem się, że sprawa wieku emerytalnego w Polsce nie jest sprawą ważną, że los Lasów Państwowych nie jest sprawą ważną, że to, czy dzieci idą do szkoły w wieku sześciu, czy siedmiu lat, nie jest sprawą ważną. Podpierano się tutaj art. 125, licznymi opiniami, ale generalnie mówiono, że to nie są sprawy ważne. No, to jakiś matrix – tak młody człowiek by powiedział. Warto rozmawiać z Polakami, żeby dowiedzieć się, co jest ważne. Żyjemy w różnych światach, inaczej rozumiemy dobro ludzi, przyszłość gospodarki, bezpieczeństwo gospodarcze naszego państwa.

W wielu tych wystąpieniach niestety powtarzała się krytyka referendum, o które wnosi pan prezydent Andrzej Duda, podnosząca takie argumenty, które już wcześniej były przedstawione, wytłumaczone czy to przez panią minister, czy to przez innych mówców. Ale nie brano tego pod uwagę. I muszę powiedzieć, że to jest ten element, który mnie zmobilizował do zabrania głosu. I przynajmniej kilka takich spraw chciałbym tutaj przedstawić. Bo jeżeli argumentacja była zgodna z własnym poglądem, to się ją powtarzało, a jeśli była niezgodna, to się ją pomijało i mówiło to samo od nowa, jakby w ogóle nie padły te argumenty. No bo w ogóle to ciemnogród, większość krajów Unii Europejskiej... to jedyny argument. Nie dla mnie. Były okrzyki zamiast argumentów, jak na przykład w czasie wystąpienia pani minister. Niestety, tu interweniowałem, może przesadnie emocjonalnie, ale nie można takich za przeproszeniem bzdur wypowiadać w takim poczuciu pewności siebie. No, nie można.

Ja swoje główne poglądy przedstawiłem na wspólnym posiedzeniu komisji i powtórzyłem je w sprawozdaniu, co było w pełni uprawnione, bo niczego nowego nie mówiłem. No, pan Gorczyca przytaczał tutaj jakieś słowa, których ja nie powiedziałem, ale nie chcę w to wchodzić.

Przytaczano na przykład opinię pana profesora Zolla, że te pytania referendalne nie są ważne. Ale ja mówiłem na posiedzeniu połączonych komisji i w swoim wystąpieniu jako sprawozdawca, że pan profesor Zoll w swojej wypowiedzi uznał także za nieważne pytania zadane w referendum pana prezydenta Komorowskiego, o czym tu już mówcy nie mówili.

Mówiło się tutaj – pan senator to mówił – o pustym roku, chociaż wcześniej ktoś inny powiedział, że dwie klasy z pięciu są odroczone i żadnego pustego roku nie będzie. Mówi się o tym, że jak dzieci wcześniej zaczynają edukację, to będzie lepsza jakość tej edukacji. To jest oczywista nieprawda, ja mówiłem o tym wielokrotnie i nikt nie przedstawił argumentów za tym, że się mylę. W szczególności przytaczano moją wypowiedź, że już na studiach wyższych widać, że sześciolatki poszły do szkoły. No, niczego takiego nie mówiłem. Owszem, powiedziałem, że obniżenie wieku szkolnego wpisuje się w pewne działania obniżające jakość edukacji, i podałem przykłady: lektury, jedna godzina historii, jedna godzina fizyki i wiele innych działań. Ale nie, mówiono: powiedziałem, że sześciolatki i już rektorzy się skarżą. No, to jest zła wola albo brak argumentów. Ja powiem tak: była tutaj mowa o szybszym starciu młodych. No, proszę państwa, jest przecież ta krzywa Gaussa, która mówi o rozwoju intelektualnym, emocjonalnym, przedsiębiorczości populacji. Jedni szybciej się rozwijają, drudzy wolniej. Przecież wiemy, że studenci trzeciego roku podejmują ważne misje gospodarcze itd., ale nie wszyscy. Więc nie szybszy start młodych, tylko mądry, skuteczny. Ja przecież mówiłem tutaj o tym, że budujemy społeczeństwo informacyjne i gospodarkę opartą na wiedzy, gdzie edukacja i umiejętności, jakie się nabywa w tym procesie, będą miały zasadnicze znaczenie dla przyszłości gospodarczej, dla tego, jaki będzie nasz produkt, czy będziemy społeczeństwem rolniczym, wydobywczym, przemysłowym, czy będziemy wytwarzali wartości intelektualne, wytwarzali i przetwarzali wiedzę. Już nie chcę tutaj o tym mówić, bo obrażało się tutaj państwa Elbanowskich, zresztą również panią minister i inne osoby... No, to jest zupełnie nie do przyjęcia. Padło tutaj co najmniej dwukrotnie określenie „moja Europa”, „moja Polska”. No, ja bym wolał, żebyśmy mówili „nasza Europa”, „nasza Polska”, żebyśmy budowali wspólnotę zarówno w tych wysiłkach, jak i w tych emocjach.

Mówiono tutaj o konkurencyjności. No, przecież była mowa o tym, że ta konkurencyjność nie tyle jest związana z wiekiem, ile z jakością edukacji, z dojrzałością. Muszę powiedzieć, że ja mówiłem o tym wielokrotnie z tej mównicy, aż mi wstyd to powtarzać. Ile było nagród Nobla z ekonomii za kapitał ludzki, z wyraźnym podkreśleniem systemu wartości, etyki, tego, że wykształcenie połączone z etyką, z wartościami to jest dopiero gwarant skoku gospodarczego, sukcesu gospodarczego. No, ale nie wszyscy chcą... Pan senator tutaj słusznie zauważył, że można mieć takie wrażenie, że ktoś chce, żeby to nie byli ludzie myślący, tylko maszyny. Dodajmy, że przecież ideologia gender jest wprowadzana już od przedszkola, no ale tutaj wszystko jest dobrze. Niektórzy lubują się w mówieniu o wykluczeniu społecznym itd. A jak czują się dzieci, że tak powiem, odroczone? Moje wnuki chodzą do przedszkola i właśnie za rok, na szczęście nie w tym roku, tylko w przyszłym, będzie decyzja w tej sprawie. No i oczywiście moja córka chciałaby je odroczyć, konkretnie najstarszego, Wojtkę, ale mówi tak: no ale jego koledzy pójdą wcześniej i on będzie wykluczony społecznie, będzie naznaczony, że jest mniej zdolny. Ja przytaczam te polemiki, żeby pokazać, jak słaba jest argumentacja co do negacji pytań tego drugiego

referendum. Bo jeżeli ma się słabe argumenty, to się nie zauważa argumentów drugiej strony i mówi się, że to jest pierwszy rok, w którym sześciolatki idą do szkoły. Nieprawda, Panie Senatorze, już od trzech lat chodzą, i tworzone są klasy osobne dla dzieci urodzonych między styczniem a czerwcem...

(Senator Marek Borowski: Ale mówimy o obowiązku...)

To też był obowiązek, taki częściowy. Były pewne, nazwijmy to, ułatwienia ale obowiązek był. I dlatego mam olbrzymią pokusę – patrzę na zegar – żeby powtórzyć przynajmniej te najważniejsze rzeczy dotyczące sześciolatków, bo jako nauczyciel akademicki, ale także, jak mówiłem, wychowawca młodzieży, szef Komisji Nauki, Edukacji i Sportu i zespołu do spraw wychowania nie mam wątpliwości, że mam kompetencje, żeby się w tym temacie wypowiadać. Ja nie znalazłem w dzisiejszej długiej debacie, bo trwa ona już prawie dwanaście godzin, kontrargumentów. Owszem, przedstawiano pewne przesady europejskości, pseudonowoczesności, pseudonaukowości, ale ja tego nie przyjmuję. Powtórzę, że zgodnie z art. 48 ust. 1 konstytucji rodzice mają prawo do wychowania dzieci... A teraz się mówi: już poszły, to teraz ich nie można... No to trzeba było się nad tym zastanowić wcześniej. Jak się mówi do zwolenników, że my powinniśmy przewidywać... Ale czy ci, którzy to zrobili, przewidywali? Czy to było takie ciężkie do przewidzenia? A więc takie są refleksje na ten temat. Nie chce już wszystkich tutaj powtarzać, ale przecież mamy opinię nauczycieli, mamy zdecydowany sprzeciw rodziców, to wszystko było mówione wielokrotnie. Ja powiem tak: nie ma wątpliwości, że te pytania są bardzo ważne, że to są trzy bardzo ważne sprawy dotyczące naszego społeczeństwa i państwa.

I czwarta sprawa. Mówiłem o tym i na posiedzeniu komisji, i jako sprawozdawca, i cieszę się, że pan senator Jackowski to powtórzył. Ja to nazywałem deficytem obywatelskości, a pan senator Jackowski mówił o deficycie demokracji. Można tu powiedzieć o pewnym braku podmiotowości. Obywatele muszą być podmiotowo traktowani. I dlatego bardzo dziękuję panu prezydentowi i pani minister – panu prezydentowi za wystąpienie z wnioskiem o to referendum, a pani minister za cierpliwe przedstawianie tych spraw – a także tym sześciu milionom obywateli, którzy podpisali się pod tymi wnioskami. Jak słyszeliśmy, nie byli przymuszani, jak słyszeliśmy, nie wszyscy byli pracownikami Lasów Państwowych, a jednak się podpisali. I trzeba to uszanować. Nie wszyscy mieli w tym interes, jak to sugerowano w jednej z wypowiedzi, że ktoś sobie tak życie urządzał. Uszanujmy te głosy. Bardzo dziękuję. (Oklaski)